

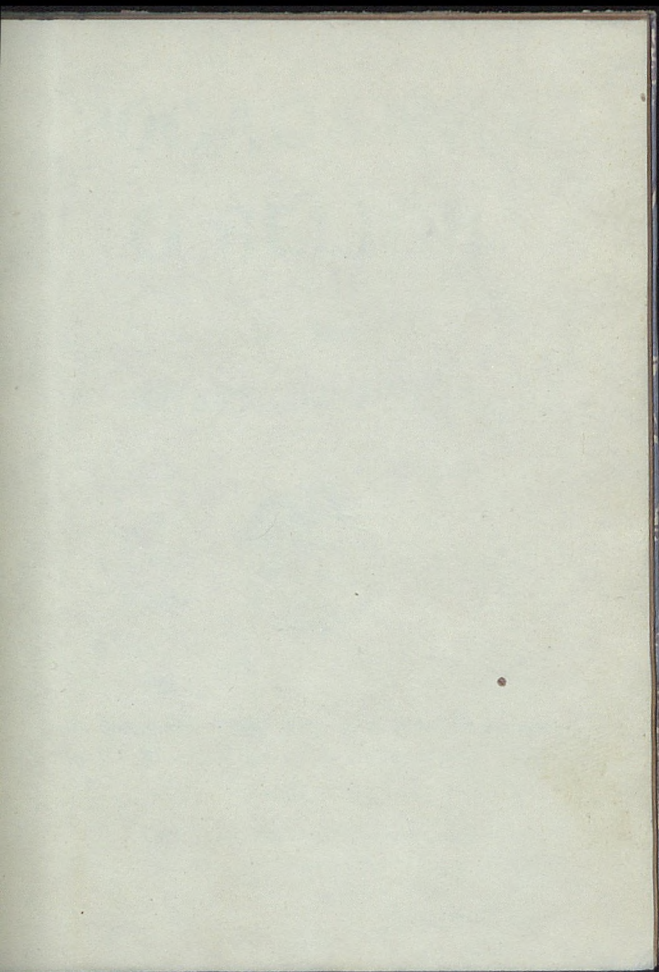
1469434

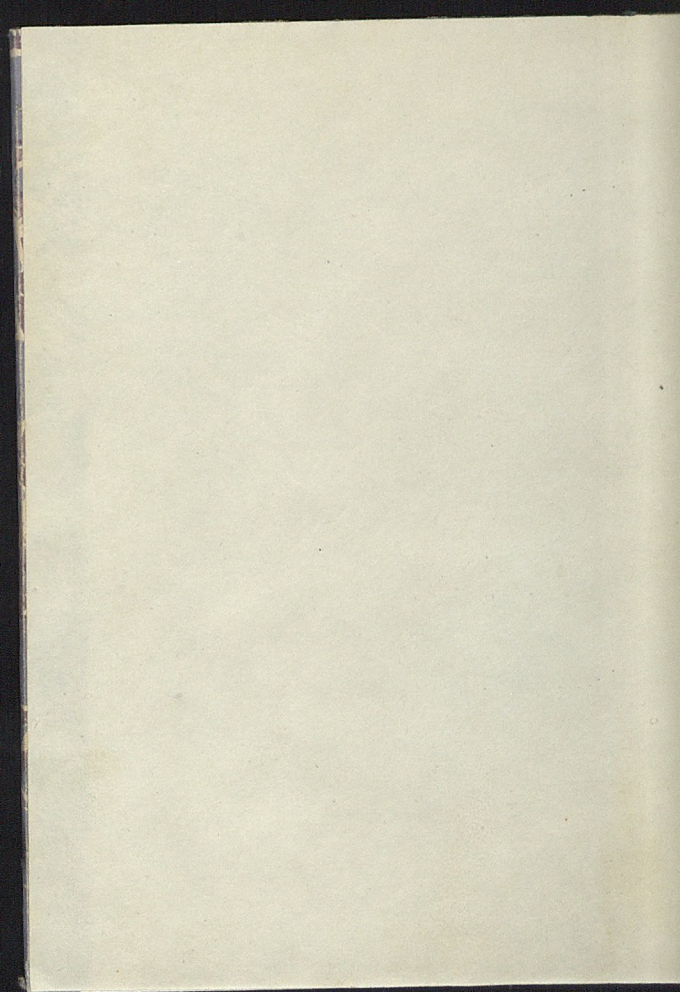
BN

The image shows the front cover of a book. The spine is a solid green color with a fine, woven texture. The main cover area is decorated with a marbled pattern consisting of irregular, interconnected white and light blue shapes on a darker blue background, resembling a stone or biological pattern. In the center of this marbled area, the letters 'BN' are printed in a bold, black, sans-serif font.



This page is blank and contains no text or other markings.







I 1469.434

# POGADANKA O RELIGJI

NAPISAŁ

IGNACY DASZYŃSKI.



Wydane staraniem Komitetu Wykonawczego  
:—: Polskiej Sekcji Socialist Party :—:

160

:—: Drukiem Dziennika Ludowego :—:  
959 Milwaukee Ave., ——— Chicago, Illinois

[przed 1914]

BIBLIOTEKA  
BN  
NARODOWA

[1.469.434



Kiedy na zgromadzeniach robotniczych zaczęli się pojawiać księża, zadawali socjalistom zawsze jedno i to samo pytanie:

„Jak się zapatrujecie na religję?”

A Socjaliści odpowiadali zgodnie ze swym programem: że religja jest rzeczą sumienia każdego człowieka, czyli rzeczą prywatną.

Pytania jezuitów, czynione organizacjom robotniczym, mają tę samą cechę intryganckich sideł, jak niegdyś pytania, stawiane Chrystusowi przez faryzeuszów. Pełno w nich podstępów i złej woli, a zmierzają wszystkie do tego, aby lud wciągnąć w walkę religijną i odwieść go od społecznej walki klasowej. Wobec tego jest obowiązkiem partji socjalistycznej przedstawić jasno, co rozumie ona przez zdanie naszego programu: „religja jest rzeczą prywatną”. Do tego celu zmierza też i obecna pogadanka.

Rozumie się, że będziemy mówili

głównie o religji katolickiej, bo ona ma między polakami najwięcej wyznawców, a jej kapłani najgorliwiej uderzają w partję robotniczą tak w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych.

Żądanie socjalistów, żeby uczucia i poglądy religijne były swobodne i pozostawione każdemu wierzącemu jako rzecz jego sumienia, wypływa z głębokich pobudek ogólnych. Tutaj już zaraz dodamy, że postawić takie żądanie można i trzeba właśnie w czasach dzisiejszych, kiedy wolność i równość obywatelska jednostek ludzkich staje się najcenniejszym skarbem społecznym. Żądanie to jednak ma także stronę szczegółową, a znaczy ono, że socjaliści chcą, aby kościół i jego instytucje oraz słudzy uzyskali swobodę, aby nie byli zależnymi urzędowo od państwa kapitalistycznego.

U wszystkich niemal narodów są lub były czasy, kiedy religja zawiera w sobie wszystkie wyższe czynności ducha ludzkiego. Jest ona wytłumacze-



niem świata, wiarą w bóstwo, filozofją, medycyną, astronomją zarówno jak kultem bóstwa. Z powstaniem jednak nowych klas i stanów społecznych, z rozwojem postępu, kultury ogólnej, ze wzmożeniem się nauk i sztuk, które nie mają już żadnego związku z religją, — ta ostatnia zaczyna ograniczać się do czci bóstwa i do wykonywania w życiu doczesnym przykazań tego bóstwa. Widzimy to w historii każdej religji, a więc i katolickiej. Oczywiście, że klasa kapłańska nie łatwo i nie dobrowolnie ustępuje z pola nauki i sztuki, które przez wieki całe wyłącznie sama uprawiała, ale duch ludzki jest silniejszy niż wszystkie zakazy i wśród prześladowań toruje sobie drogi z nieprzepartą siłą. Prawda nowych nauk przemawiała do umysłów ludzkich z większą potęgą, niż strach klątwy... Kiedy księża kazali słynnemu astronomowi Galileuszowi odwołać jego zdanie, jakoby ziemia krążyła około słońca, odwołał on sęgu-

szony swoje nauki w kościele, ale wychodząc miał szepnąć: "E pur si muove!" (A przecież ziemia się porusza). To, czego dzisiaj uczą nasze dzieci w szkołach, było kiedyś surowo zakazywane przez kościół! Sztuka lecznicza, uprawiana niegdyś prawie wyłącznie przez księży, stała się z biegiem czasu zupełnie świecką; muzyka, malarstwo, literatura, rzemiosła i t. d. wyzwały się jedne po drugich z pod wyłącznej opieki kościoła i stawały się dostępne dla ludzi świeckich. Rozwój ludzkości skorzystał na tym olbrzymio, bo najpierw przybyły miliony nowych myślicieli, artystów, literatów, rękodzielników, a następnie wszyscy ci ludzie nie byli skrepowani przepisami kościelnymi, ciężącymi na księżach.

Oczywiście, że nie pozostało to bez wpływu także i na stosunki społeczne. Moralność pojedynczego człowieka i moralność publiczna zaczęły stosować się do ogólnego ustroju społeczeństwa, a kościół musiał czynić jedno ustęp-

stwo po drugim i na tym polu. Tak na przykład w dawnych wiekach nie uchodziło chrześcijaninowi pożyczać na procenta pieniądze, a dzisiaj żadnemu księdzu na myśl nawet nie wpadnie, że branie procentów jest czymś zdrożnym... Iluż to księży oddaje dzisiaj swe kapitały do banku na procent! Dawna własność kościelna była własnością gminy (chrześcijańskiej), a dzisiaj są wioski, gdzie proboszcz ma więcej gruntu na swój wyłączny użytek, niż cała gmina, a w Ameryce wszystkie majątki kościelne są w rękach biskupów i księży. Wedle dzisiejszych pojęć kapitalistycznych, wedle dzisiejszych ustaw, nie jest to niczym zdrożnym. Albo jeszcze jeden przykład. Dawniej była jałmużna i życie z jałmużny największą cnotą. Święci poczytywali sobie za chlubę żyć z jałmużny. A dzisiaj nazywa się nie-szczęśliwym ten człowiek, komu przypadnie rękę po datek miłosierny wyciągnąć... Jałmużna i życie z jałmuż-



ny stały się postrachem, nieszczęściem. Moralność dzisiejsza jest inna dzisiaj, niż przed wiekami, a za lat sto zmieni się ona znowu na jakąś inną. Ludzie zaczynają i moralność oddzielać od religji.

Nie dzieje się zaś to bynajmniej z powodu jakiejś "przewrotności" ludzkiej, lecz dlatego, że takie są prawa życia ludzkiego. Mogą się one komu nie podobać, ale zmienić tego nikt nie potrafi, tak samo, jak żadną klątwą nikt nie wstrzyma biegu ziemi dokoła słońca.

Gdyby kto chciał za takie rzeczy ludzi prześladować, więzić, zabijać, to popełniłby nie tylko okrucieństwo, ale w dodatku okrucieństwo bezskuteczne. Jeżeli kto zatamuje strumień, to podwyższy tylko jego spadek.

Czy chcemy przez to powiedzieć, że religja musi upaść? Bynajmniej. Obok nauk i sztuk, obok filozofji i kultury — religja zatrzyma na zawsze pewne swoje miejsce.



Póldziki człowiek, widzący diabła w lokomotywie i największy filozof mogą swobodnie ukorzyć myśl swoją przed nieznaną potęgą i bóstwem. Pojęcia i obrazy tego bóstwa będą jednak różne u obu tych ludzi i śmieszny byłby ten, ktoby chciał, by myśliciel tak sobie bóstwo przedstawiał, jak ów półdziki, lub naodwrot, prześladował tego biedaka za to, że nie ma duszy filozofa! Przymus pozostanie w tym razie zawsze czymś zewnętrznym, czymś bezskutecznym, tak, jak gdyby kto kazał wierzbie rodić gruszki.

Niekrepowane porywy duszy ludzkiej, wytwarzają wspaniałe owoce umysłowości ludzkiej: religijną poezję, religijne malarstwo itd. Ktoby chciał duszę ludzką zamknąć na wieki w niezmiennych formułkach i przepisach religijnych, tenby ją zabił.

Dlatego to socjalizm, pracujący nad wyzwoleniem ludzkości z wszelkiej niewoli, chce znieść wszelki ucisk i w tworzeniu się uczuć religijnych, duszy

nawet przeciętnego człowieka przypiąć niejako skrzydła i nauczyć ją wznosić się samodzielnie coraz wyżej... Ta samodzielność nie zjawi się dziś ani jutro: ludzkość musi się najpierw materialnie podnieść, ażeby przeciętny człowiek nauczył się być i duchowo swobodnym, ale zdanie nasze, że uczucia religijne powinny swobodnie w duszy ludzkiej się rozwijać, wskazuje właśnie nasze dążenia na daleką nawet przyszłość.

Daleko bliżej zastosować możemy nasze zdanie, gdy przypatrzymy się kościołowi katolickiemu. Kościół ten może być zależny lub niezależny urzędowo od dzisiejszego państwa kapitalistycznego. Właśnie początki cudowne katolickiego kościoła, ów święty i wielki kościół Chrystusowy, kościół apostołów, męczenników i wyznawców prowadził zacięty bój z państwem. Największe państwo na świecie: imperja rzymska walczyła przez trzy wieki z kościołem Chrystusowym;

chrześcijan ścigano, procesowano, więziono, palono, na pożarcie dzikim bestjom rzucono, a oni z pieśnią na ustach pracowali, cierpieli, konali... i pomnażali zastępy wiernych. Czy wtedy rząd płacił biskupom, kapłanom lub męczennikom pensję? Czy dawał ich orzeczeniom siłę wykonawczą? A przecież kościół rósł i pokonał pogańską imperję!

Dopiero w r. 337 ochrzcił się cesarz Konstantyn i po tej dacie może dopiero być mowa o państwowej religji katolickiej. Nim zaś ona zgodziła się z rządami państwowymi w innych państwach Europy, zanim jej kapłani stali się urzędnikami, biorącymi pensje od rządu, upłynęły wieki całe najcięższych walk, jakie historia widziała. Silna, żywa religja nigdy nie idzie chętnie na służbę niejako świeckich interesów czy rządów; one bowiem przynoszą najczęściej zanik owego świętego i wielkiego natchnienia religijnego, jakie stanowi potęgę i czar każde-



go ruchu religijnego. Kapłan - apostoł, to człowiek uświęcony ogniem ofiary i wielkiego uczucia; ksiądz - urzędnik, wdający się w dodatku w politykę rządową, ryzykuje u najpobożniejszych ludzi wszelką dobrą sławę... Gmina religijna, która chętnie składa dary i pieniądze na utrzymanie kościoła czy księdza, to co innego, niż gmina, w której egzekutor podatkowy grabi kozuch dla zaspokojenia "konkurencji" kościelnej, n. p. na naprawę dachu plebanji... Jeżeli tego sami księża nie widzą, to ubolewamy nad ich umysłem i sercem.

Skoro tylko zasadę: "religja rzecz prywatna" zastosujemy do urzędowego stanowiska kościoła, występuje natychmiast żądanie, które dawno już pobożni chrześcijanie postawili, a mianowicie: Oddzielenie kościoła od państwa. Przez to bowiem uzyskuje kościół czystość religji nieskalaną i tę swobodę, której nie może się lękać żadna silna wiara. "Bramy piekielne nie



przemogą go” mówił Chrystus o swoim kościele; czyżby dla jego siły potrzeba było dzisiaj przymusu rządowego?... Czyż dla wykonywania owych przykazań miłości, “na których stoją zakon i prorocy”, potrzeba kościołowi świeckiego ramienia? Kto tylko wierzy w potęgę wewnętrzną kościoła, ten w jego własnym interesie będzie żądał odłączenia go od rządu państwa kapitalistycznego. Jeżeli więc socjaliści pragną w tym kierunku pracować, to spodziewają się, że prędzej, czy później wszyscy gorliwi katolicy, a zwłaszcza księża zaczną najgorliwiej im pomagać. Niechaj nas nie straszą dzisiejsze prześladowania, klątwy i urągowiska, nie dajmy się złudzić krzykiem, lecz pracujmy wytrwale nad stworzeniem takich warunków, w których odnowiony kościół katolicki znów zabłyśnie potęgą wiary i miłości pierwszych wieków kościoła ubogich rybaków, kościoła w katakumbach, kościoła męczenników! Tego do-

pniemy tylko wtedy, gdy przeprowadzimy konsekwentnie zasadę, że religja ma być rzeczą sumienia każdego prywatnego człowieka, uczuciem swobodnym, a nie czymś, dyktowanym przez przymus i prześladowanie. "Ostateczności się stykają" — to też wraz z nami dąży już dzisiaj wielu katolickich kapłanów do tego samego celu. Nadto widzimy już dzisiaj, że we wszystkich nowszych społeczeństwach silna sama przez się religja odłączyła się od państwa i stoi o własnych siłach, bez żadnych zapomóg rządowych. Stany Zjednoczone Ameryki północnej — najpotężniejsze na świecie społeczeństwo — mają właśnie zupełną swobodę religijną i wolne gminy religijne. Nigdzie też księża nie mają takiego wpływu, a nawet dochodów, jak w Ameryce. Ale ten wpływ, ani te dochody nie płyną z rządowego przymusu...

Już możnaby wiele dobrych skutków osiągnąć, gdyby duchowieństwo

nasze przejęło się zasadą, że religja jest świętym uczuciem, rosnącym w wolnym sercu ludzkim, a nie przymusem, za którego niespełnienie przeklina się i karze. Kapłani tacy stali by się znowu owymi "rybakami dusz ludzkich", jakimi byli niegdyś apostołowie; przyświecaliby przykładem swoim całej ludności, a wykonując przykazania miłości chrześcijańskiej, łagodziliby srogą walkę ludzkich interesów, walkę nieuniknioną na świecie. Nie ich rzeczą tę walkę zaostrzać, przeklinać i prześladować, nie ich rzeczą stawać w jednym szeregu z rządem lub z klasami panującymi, nie ich rzeczą ścigać literaturę i prasę zakazami, bo o to dba już kto inny. Nie chcemy od nich niczego innego, jak głębokiej — religijności, a ta niema nic wspólnego z policją... Przebywamy czasy wielkie, czasy budzenia się ludu; to, co teraz się dzieje wśród społeczeństwa, wyciśnie głębokie piętno na dobie przyszłej: błędy dzisiaj popelnio-



ne zemszczą się kiedyś z wszelką pewnością, a nie jest rzeczą wielkiego kościoła ubiegać się za małymi tryumfami chwili przez łączenie swoich losów z tymi, co teraz rządzą i panują.

Po tym, cośmy napisali, zrozumie każdy, że socjaliści nie bawią się w rzeczach religji w żadną chowanę, że mając odwagę do wielkiej pracy nad zmianą całego społeczeństwa, mają program i w rzeczach religijnego ustroju bez względu na to, czy jest nim kościół katolicki, czy inny.

Mogą nas dzisiaj wyklinać i zamykać; nie wstrzyma to naszej pracy, lecz zrobi ją wielką. Zarzucani gradem klątw, włóčení po kryminałach będziemy szeptali: "A przecież się porusza" — a kiedy nas będzie więcej, będziemy to samo głośno krzyczeli!

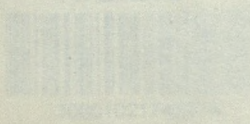
I zwyciężymy prawdą, dziś drżącą jeszcze trwożnie w sercach milionów, przez to, że ją głośno wypowiemy.

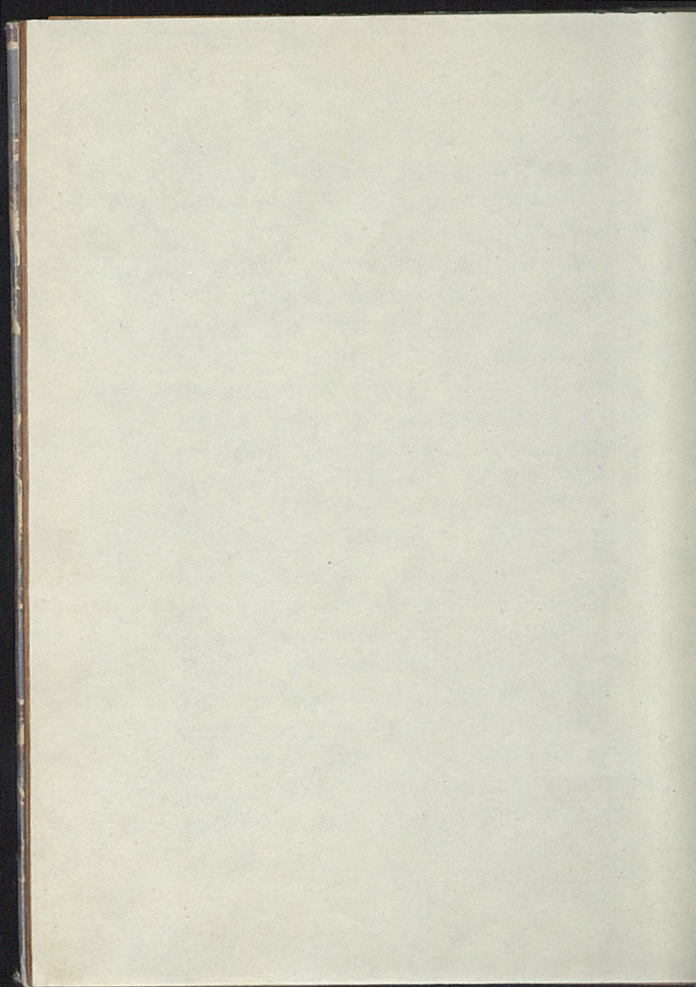
W ORODOWA  
K. K.

Ant. Nau  
K. K.



THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
PRESS





Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001021742376





**BN**

BIBLIOTEKA  
NARODOWA

1469434

---

---

BN